

Sopot, 24-09-2017

Dr hab. Krystyna Drat-Ruszczak, prof. SWPS
SWPS Warszawa
Wydział Zamiejscowy w Sopocie
Ul. Polna 2/7 Sopot

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr Marty Marchlewskiej pt. :

„Pamięć autobiograficzna w służbie Ja – o roli wizualnego odtwarzania zagrażających wydarzeń z pamięci autobiograficznej”, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Mirosława Kofty na Wydziale Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego

Autorka badała, w dość intensywnie ostatnio eksplorowanym paradygmacie perspektywy wizualizacji przeszłości, wspomnienia zdarzeń zagrażających (wstyd) oraz wzmacniających (duma), w zależności od samooceny badanych i poziomu ich narcyzmu. Zgodnie z przewidywaniami, wspomnienia miały się różnić w zależności od tych dwóch zmiennych poziomem przyjmowanej perspektywy (pozycją 1 lub 3 osoby), perspektywa bowiem wedle badań, ma mieć znaczący wpływ na sposób przetwarzania przeszłej informacji o sobie, uruchamiając liczne procesy związane z Ja. Procesy te jak się wydaje, służą utrzymaniu/zwiększeniu spójności Ja i/lub utrzymaniu, zwiększeniu samooceny. Mogą mieć charakter obronny, ale mogą też konfrontować się ze wspomnieniem – zniekształcać, tłumić je lub przeciwnie – uwypuklać, przez co Ja może być prawie dowolnie (re)konstruowane.

Zagadnienie, z którym zmierzyła się Doktorantka jest więc o wiele bardziej złożone niżby to, dwie skromne, pozornie „techniczne”, perspektywy sugerowały. Cel Autorki był wszakże jeszcze ambitniejszy: posługując się zabiegiem statystycznym (kontrolą wspólnej wariancji narcyzmu i samooceny), postanowiła czysto dowieść, że narcyzm, nieustępliwie skorelowany z wysoką samooceną, bez tej korelacji działa zupełnie inaczej niż samoocena dojrzała (zdrowa /normalna), czyli nie zainfekowana narcyzmem. Zadanie, którego dotyczy praca, polegało jednak nie tylko na dostarczeniu dowodów na tę różnicę, ale także, co uważam za wymagające i trudne, na dostarczeniu interpretacji wyników, czyli, przyjrzeniu się mechanizmom działania procesów regulacyjnych Ja.

Przyjmując założenie, że samoocena „bez” narcyzmu jest samooceną dojrzałą zaś sam narcyzm pozwala myśleć o tym pojęciu jako samoocenie narcystycznej, te właśnie, przeciwne regulatory zachowania badała. Od razu zaznaczę, że choć Autorka przedstawiła dobrą argumentację za rozumieniem narcyzmu w terminach samooceny, zabieg ten uważam

za tyleż uprawniony, co mocno uproszczony. Pozwala co prawda na kontrastowanie zdrowej i zaburzonej samooceny, jednak ogranicza pojmowanie narcyzmu, co ma konsekwencje dla sposobu widzenia wyników badania. To zaś czy samoocena narcystyczna jest obronna, jest kwestią odrębną – zapewne tak, choć semantyka jest myląca: obrony narcystyczne są ofensywne – niemal zawsze jest to narcystyczna wściekłość, jeśli wycofanie, to i tak zamaskowane atakiem. Tak czy inaczej, Autorka stoi tu wobec dylematu, czym teoretycznie, jest pozbawiony zdrowej samooceny narcyzm i jak - równoważnie - porównywać go z samooceną zdrową, która pozostaje dokładnie samooceną ale też tylko samooceną. Przyjęcie terminu „samoocena obronna” jest więc zabiegiem, dla równoważenia porównywanych zjawisk koniecznym, jednak – o czym warto w interpretacji pamiętać – umownym.

Autorka uzyskała przekonujące dowody różnego działania samooceny dojrzałej i (przyjmijmy jej propozycję) narcystycznej, co pokazała w serii 4 badań eksperymentalnych, z naturalnie przyjmowaną jak i wymuszaną perspektywą odtwarzanego wspomnienia (3 vs. 1 osoby); z traktowaniem tej perspektywy zarówno jako zmiennej zależnej, jak i pośredniczącej a także niezależnej, zakładając, że określona treść wspomnienia (budzącego wstyd vs. dumę), to warunki zagrożenia (skłonne wywoływać obronę vs. afirmację Ja (określaną jako konfrontacja ze zdarzeniem i emocją). Okazało się więc, że:

(1) Samoocena dojrzała wiąże się z przyjmowaniem perspektywy 1 osoby, podczas gdy samoocena narcystyczna – z przyjmowaniem perspektywy 3 osoby, co w 2 z 3 badań (pierwszym i drugim) wystąpiło ponadto w warunkach wstydu, przekonując do obronności tego wspomnienia;

(2) uzyskany wzorzec wyników dotyczy specyficznie wstydu a nie w ogóle zdarzeń emocjonalnie negatywnych – nie występuje jeśli przypomniane jest zdarzenie smutne, co szczególnie potwierdzałoby konfrontacyjną moc samooceny dojrzałej - perspektywa 1 osoby nie jest zatem specyficzna dla wysokiej samooceny lecz wiąże się z zagrażającą mocą wspomnienia;

(3) narcyzm wiąże się ze zmniejszaniem tendencji do wewnętrznych atrybucji przyczynowych - ale poprzez perspektywę 3 osoby, podczas gdy samoocena dojrzała atrybucje takie zwiększa - tu jednak pośredniczy perspektywa 1 osoby (Badanie 3);

(4) w przypadku wspomnienia związanego z dumą (lecz nie wstydem), przyjmowanie perspektywy 3 osoby pośredniczy pomiędzy narcyzmem a koncentracją na ocenie innych (zwiększa tę koncentrację), podczas gdy samoocena dojrzała ją zmniejsza, jednakże dzieje się to poprzez perspektywę 1 osoby, (Badanie 3);

(5) Wymuszona perspektywa 3 osoby dla przypominania zdarzeń związanych ze wstydem, nasila deklaracje zmiany Ja od czasu wydarzenia, o ile jednak samoocena dojrzała (niezależnie od perspektywy) raczej takie deklaracje zmniejszała, o tyle narcyzm, w perspektywie 3 osoby, je nasila (Badanie 4).

Podsumowując wyniki na nieco wyższym poziomie ogólności, powiedzieć możemy, że Autorka pokazała przeciwne efekty samooceny dojrzałej i pozbawionego tej samooceny narcyzmu, do których kluczem okazała się taka a nie inna perspektywa przypominania sobie zdarzeń z własnej biografii.

Już sama lista wyników (jak zawsze nie do końca układających się we wzór pożądany przez badacza) pokazuje, jak śmiałe były poczynania badawcze Autorki i jak złożonej pracy interpretacyjno- integracyjnej wymagają. Podkreślić przy tym należy, że zarówno analiza statystyczna (na dowolnym poziomie badanej zależności) jak i jej opis, nie sprawia Autorce najmniejszego problemu: obliczenia, choć złożone, zaprezentowane są jasno, w prostym, zrozumiałym języku, co w nauce obserwuje się nie często, a tę akurat pracę wyróżnia.

Nie jest natomiast proste samo podsumowanie wyników w terminach teoretycznych, nie mówiąc już o ich teoretycznej interpretacji. Interpretacja taka wymaga dobrej znajomości nie tylko, wielu badań nad obydwoma perspektywami (moderatory są tu naprawdę liczne) ale także znajomości kilku co najmniej, powstałych już teorii wyjaśniających ich działanie.

Wymaga znajomości mechanizmów obronnych, (nie jest pewne że narcyz operuje wyparciem, autorzy psychoanalityczni zakładają, że obrony w zaburzeniach borderline i narcystycznym, czyli zaburzeniach zniekształcających Ja, ufundowane są na rozszczepieniu czyli dysocjacji, co dla zrozumienia wyników może mieć istotne znaczenie), znajomości samego narcyzmu, ale też, a może przede wszystkim, znajomości złożonych, wielorakich mechanizmów przebiegu procesów związanych z Ja.

Pewne jest, że w tej sytuacji Autorka musiała przyjąć jakieś założenia porządkujące, w tym jak sądzę, właśnie założenie o narcystycznej samoocenie, co ograniczyło rozważania do procesów autoewaluacji. Nieco z boku pozostała analiza możliwych mechanizmów

autoweryfikacyjnych i widocznego w wynikach, dążenia badanych narcystycznych do spójności Ja. Autorka też najwyraźniej zrezygnowała z teoretycznych rozważań nad specyfiką emocji dumy i wstydu, ograniczając się do twierdzeń niezbędnych lecz podstawowych (brak odrębnego rozdziału teoretycznego). Praca więc, w warstwie teoretycznej, ograniczona jest do koncepcji bardzo ściśle związanych z badaniem (co jest jej zaletą) – niektóre z nich rozważane są jednak, na zbyt podstawowym poziomie lub w zbyt ogólnikowy sposób, co - jak sądzę - uszczupliło ewentualny rozmach (ale i precyzję) w interpretacji wyników. Do pewnego stopnia jest to wada pracy.

W moim odbiorze, pracę ukształtowało samo odkrycie, wyznaczone przez analizy statystyczne (wypreparowanie samooceny dojrzałej vs. pozbawionego jej narcyzmu), toteż dalsze myślenie, w tym analizy teoretyczne zostały poniekąd tym regułem odkrycia podporządkowane – od nich zależne. Choć stwierdzić należy, że Autorka dobrze poradziła sobie z wyjaśnieniem wyników, to jednak z perspektywy obserwatora czyli recenzenta, zdaje się, że Autorka jakby nie w pełni doceniła złożoność badanego zjawiska i jego możliwe, teoretyczne piękno. Mam tu na myśli nie to nawet, że dość skrótowo zaprezentowała zjawisko narcyzmu ale to, że nie pogłębiła analizy głównych modeli teoretycznych w podstawowym obszarze pracy – odnoszących się do rodzaju przyjmowanej perspektywy wizualizacji wspomnień.

Niepogłębione, a w każdym razie przedstawione nieprecyzyjnie, są prezentacje dwóch zasługujących na wnikliwszą uwagę koncepcji: modelu Sutin i Robinsa (2008) oraz koncepcji Libby i współpracowników (Libby, Valenti, Pfent i Eibach 2011). Model Sutin i Robinsa, to model wpływu danej perspektywy wizualnej na procesy regulacyjne związane z Ja, działające podczas uruchomienia pamięci autobiograficznej. Autorzy zakładają, że wpływ ten hipotetycznie, może zachodzić na dwa konkurencyjne sposoby: jeden promuje względnie obiektywne, beznamiętne (*dispassionate*) spojrzenie na Ja, dystansując Ja przeszłe od bieżącego, drugi przeciwnie, koncentruje na Ja, amplifikując emocje i przyłączając zdarzenie do Ja. Spodziewałabym się jasnej w pracy, artykulacji tego modelu, zwłaszcza, że wykorzystuje on kluczowe dla niej, procesy autoewaluacji i autoweryfikacji (te drugie, trudne do pominięcia przy interpretacji wyników). Jakkolwiek byśmy się nie starali, by narcystyczną, wielkościową samoocenę uczynić figurą główną („figurą na tle”) narcyzmu, to

jednak zaburzenie to utrzymuje się także dzięki wytrwałemu dążeniu do spójności obrazu Ja. Modelowi Sutin i Robinsa powinna więc Autorka przyrzeć się wnikliwiej i nie prezentować dwóch sposobów opracowania wspomnienia (model Beznamiętnego Obserwatora i Uwypuklonego Ja) jako modeli „kolejnych”, bez wskazania na związek między nimi! Związek m. modelami w pracy udaje się uchwycić wyłącznie na podstawie daty publikacji!(s.21-22). Myląca jest także końcowa konkluzja: „autorzy nie opublikowali dotychczas badań, które jednoznacznie potwierdziłyby którykolwiek z nich” (z modeli – K.D-R, s.21), zaś „badania na próbach klinicznych miałyby potwierdzić słuszność pierwszego z nich” (Beznamiętnego Obserwatora – K.D-R.), które to próby Autorka spostrzega ponadto jako „mankament” teorii (s.22). Jeśli dobrze zrozumiałam autorów (sprawdziłam źródło, zaniepokojona niefrasobliwością autorów, którzy prezentują modele nie potwierdzone i w dodatku wykluczające się), nie jest tak, że modele są konkurencyjne w sensie swojej słuszności (wartości) lecz tak, że wyjaśniają zachowanie wspomnieniowe (w tej samej perspektywie wizualnej) zależnie od tego, czy celem osoby jest odłączenie wspomnienia od Ja (model BO) czy też włączenie – powiązanie z Ja (model UJ) – por. Sutin i Robins (2009, Rysunek 1). Model pierwszy redukuje nieautentyczność i /lub negatywną emocję, model drugi promuje poczucie autentyczności i nasila pozytywne emocje, zwiększając samoocenę. Przykłady kliniczne (depresja, lek społeczny) wyjaśnia model BO – doświadczenia budzące emocje pozytywne nie są przez osoby lękowe brane pod uwagę, co pokazuje także model Libby (op.cit., Badanie 2, o którym niżej), stłumić natomiast trzeba emocje negatywne. Autorka powinna przestudiować mechanizm wizualizacji wspomnień w tych zaburzeniach z uwagą dlatego właśnie, że ma do czynienia z zaburzeniem dokładnie przeciwnym niż badane przez siebie – jednostka narcystyczna silnie i wytrwale koncentruje się na Ja (model Uwypuklonego Ja?), utrzymuje wysoką samoocenę wykorzystując każdą okazję do jej podwyższenia (dlaczego nie oczekiwać silniejszych efektów warunku dumy?) oraz skutecznie gasi lęk złością (czy możliwy jest wówczas Beznamiętny Obserwator?)

W części poświęconej interpretacji wyników Autorka sama konkluduje (s. 106), że wyniki dotyczące perspektywy 3 osoby „wydają się potwierdzać teorię BO” i uznaje, że wyniki odnoszące się do dumy, są sprzeczne z modelem BO a „wydają się zgodne” z modelem UJ. W perspektywie 3 osoby, Ja jest jak widać, dla osoby narcystycznej wyraźniejsze, wspomnienie z łatwością możemy uznać za własne czyli przyłączyć do Ja. Co innego wspomnienie wstydu, które – także w perspektywie 3 osoby - czym prędzej

odłączamy od Ja (deklarując jego zmianę) lub w ogóle do Ja nie włączamy wiedząc, że co prawda wstyd jest nasz ale winien jest ktoś inny. (Z obserwacji klinicystów wynikałoby, że zdarzenie jest także kodowanie w perspektywie 3 osoby). Zapewnia to zarówno spójność Ja, jak i redukcję ewentualnej nieprzyjemnej emocji (przez przekierowanie jej na zewnątrz). Ten z kolei mechanizm wyjaśniałby model BO, przewidziany dla zdarzeń emocjonalnie negatywnych. Autorka uzyskała dość wyniki, warto więc włożyć wysiłek w ich klarowne, poszerzone objaśnienie.

Czas na uwagę drugą, czyli model Libby. Autorka słusznie zauważa (s.106), że „potwierdzenie teorii Beznamiętnego Obserwatora”... (modelu nie teorii, teoria dotyczy obydwu modeli - K.D-R) ”... nie wyklucza rozumowania przyjętego przez Libby i Eibacha. Jednak zarówno prezentując teorię Libby jak i stosując ją do wyjaśnienia wyników, Autorka pozostaje przy wskazaniu na wymiar konkretnego vs. abstrakcyjnego przetwarzania (por np. s. 25, s. 106). Otóż koncepcja Libby nie dlatego zasługuje na baczną uwagę, że różnicuje pomiędzy konkretnym (perspektywa 1 osoby) a abstrakcyjnym poziomem przetwarzania (perspektywa 3 osoby) ale dlatego, że odwołuje się do oddolnego, odbodźcowego *bottom-up* (1 osoba) vs odgórnego, odschematowego (self concept, top-down) (3 osoba) poziomu nadawania zdarzeniom znaczenia (por. Libby, Valenti, Pfent i Eibach, 2011). Wyobrażenia oddolne pozbawione byłyby szerszego kontekstu, który zapewnia przetwarzanie odgórne. Choć Doktorantka cytuje tę właśnie pracę, omawia teorię w odrębnym podrozdziale (s.23), a nawet wspomina, że przetwarzanie abstrakcyjne „związane jest z nadawaniem sytuacji znaczenia”, pomija rozróżnienie na przetwarzanie oddolne i odgórne w wyjaśnianiu, pozostając przy wskazaniu na poziom konkretny i abstrakcyjny. Jeśli wspomina o znaczeniu, mówi o jego poszukiwaniu, „próbie zrozumienia sytuacji z intencją nadania jej głębszego sensu” (s 27) jak w przypadku uczestników psychoterapii. Tymczasem w jej własnych badaniach, perspektywy 3 osoby używają osoby wyjątkowo odporne na terapię (wysoki narcyzm) a cały proces zachodzi, jak można sądzić, automatycznie. Libby, analizując przetwarzanie odgórne swoich wysoko lękowych badanych, posługuje się w wyjaśnianiu pojęciem nadgeneralizacji doświadczenia – znaczenie nadawane jest ze zbyt zgeneralizowanego schematu Ja (badani słabiej przypominali sobie zarówno doświadczenia pozytywne, jak i negatywne). Wydaje się, że istota „nadawania znaczenia” nie została przez Autorkę dobrze rozpoznana, przez co umyka Jej... piękno Jej wyników, gdyby je staranniej wyjaśnić przy użyciu omawianej teorii. Bez odwołania się do terminów przetwarzanie

odgórne vs. oddolne trudno przeprowadzić przekonujący wywód, który wskazywałby na zastosowanie względnie ograniczenia teorii Libby.

Znaczenie pojęcia /schematu Ja w patologii najlepiej widać w PTSD, gdzie nie tylko odtwarzanie ale i kodowanie traumatycznego doświadczenia ma silnie charakter wizualizacji 3 osobowej, zwanej zawężeniem. Na poziomie opisu oznacza to dystansowanie się od zdarzenia a na poziomie funkcji (celu) - jest odmową włączenia zdarzenia do Ja. (Cel ten trafnie oddaje tytuł jednej z książek – wszystkie dotyczą traumy - Herty Mueller: *Dziś wolalabym siebie nie spotkać* (2004). Doświadczenie pozostaje zdysocjowane, jego żywe fragmenty pojawiają się w perspektywie 1 osoby jako intruzje (przebłyski) a symptomy PTSD trwają, dopóki doświadczenie nie zostanie włączone do Ja (uznane za własne).

W patologii nadawanie znaczenia zwykle jest odschematowe (dyspozycyjne) a ponieważ jest to schemat sztywny, trudno podatny na zmianę, znaczenie materiału z sytuacji bieżącej jest ignorowane, a jej wpływ zawsze – mniej lub bardziej – przez „schemat” ograniczony/zniekształcony.

Dodam, że pojęcie Ja, które jest przewodnikiem po reakcjach osoby, to także kwestia jej tożsamości, z którą Kernberg wiązał patologię struktury osobowości akcentując tożsamość silniej niż samoocenę. Kohut omawiał narcyzm razem z *self* zapoczątkowując w psychoanalizie – na kanwie teorii narcyzmu - rozwój psychologii Ja (*Restoration of the self*, 1977), trafnie rozpoznając erę indywidualizmu. Jego słynne (i trudne) pojęcie *selfobiektu* da się zrozumieć właśnie wtedy, kiedy przyglądamy się uzyskanemu przez Autorkę wynikowi, w którym 3 osobowa wizualizacja zdarzenia dumy, wywołuje koncentracją na ocenie innych. Narcyz nie „wczuwa się tu w rolę konkretnych obserwatorów by wyobrazić sobie jak doskonałe wrażenie zrobił na innych”, s. 107, bo to wchodząca do kawiarni osoba z nerwicą lękową, od progu wczuwa się i widzi wszystkich patrzących na nią ludzi, którzy oczywiście widzą jak bardzo jest od nich gorsza. Osoba narcystyczna wczuwa się tylko w siebie, a widzi siebie tym wyraźniej, im bardziej patrzy bądź w staw (mityczny Narcyz), bądź w lustro (Zła Macocha w Królownie Śnieżce), bądź we własne zdjęcie (najlepiej na Facebooku, który ma tę dodatkowo wspaniałą właściwość, że zapewnia oglądalność).

Zauważmy, że w żadnym badaniu Autorki, osoby narcystyczne nie wizualizowały w perspektywie 1 osoby. Nawet duma pojawiła się w perspektywie 3 tak, jakby perspektywa 1 coś narcyzowi odbierała. Tym czymś może być właśnie niemożność oglądu siebie w narcystycznej całości, w której kluczowym elementem jest odzwierciedlanie siebie przez zinternalizowanych innych (por. Kohut przeniesienie lustrzane i idealizujące).

Kończąc wywód dodać należy, że równie ciekawe i przekonujące są, uzyskane przez Autorkę, wyniki dla samooceny wysokiej (dojrzałej), której właściciele konsekwentnie przyjmują 1 osobową perspektywę wyobrazeniową biorąc odpowiedzialność za zdarzenie wstydlive, nie pragnąc odciąć się od przypominanego Ja i nie koncentrując się na ocenie innych.

Na koniec kilka uwag szczegółowych:

(1) Badani polscy mieli wyjątkowo trudne zadanie. Krańce skali, na której mieli zaznaczyć perspektywę swojej wizualizacji (od -3 do + 3), opisano im nie tak czytelnie jak w jęz. ang.: Perspektywa wizualna pierwszej osoby: „na własne oczy” vs. Perspektywa trzeciej osoby „zewnątrzny obserwator” z doskonałą grafiką itemu. (Zał. 10). Próba polska, borykała się z zakotwiczeniem „pierwszoosobowa (wewnętrzna) perspektywa wizualna vs. trzecioosobowa zewnętrzna perspektywa wizualna”. Określenie „zewnątrzny obserwator” nie pojawiło się, choć występują: „z lotu ptaka”, „z boku” i „można zobaczyć samego siebie”(por. Zał. 5). Pytanie mniejszej wagi: dlaczego perspektywa 1 osoby była oznakowana ujemnie? A jeśli badany pomyślał, że minusy to jej negatywna wartościowość?

(2) Ad.badania przez platformę internetową. Nie dyskutując z ideą (techniką) dodam tylko, że: po pierwsze, zastanawia użyteczność tej techniki, skoro ponad 400 badanych (niemal połowa próby), nie dostosowało się do instrukcji; po drugie, zastanawiający jest czas całego badania (10 lub 15 minut): zbyt w moim poczuciu krótki, jak na przypominanie epizodu, w dodatku z „refleksją” nad nim; po trzecie wreszcie, technika wydaje się poważnie ograniczać możliwości badacza, który musi dostosować objętość materiału do możliwości platformy. Z tych, jak się domyślam, powodów, nie zastosowano takich powszechnych a ciekawych miar, jak np. „mglistość – żywość” wspomnienia.

(3) 3 pozycyjna skala do badania narcyzmu użyta w Badaniu 3 dobrze ilustruje mój zarzut redukcji pojęcia narcyzm. Nie jest bowiem prawdą, (uzasadnienie rezygnacji ze skali rywalizacji), że Autorka nie zajmuje się agresją. Zajmuje się, bo zajmuje się narcyzmem, zajmuje się całym konstruktem nawet wtedy (a może właśnie wtedy), gdy wytrąca z narcyzmu zdrową samoocenę. Ogołocenie pozycji z pozostałych, czyni ich treść, niezwykłą przecież, zbyt wyrazistą (*salient*), co może zaskakiwać respondentów, nawet jeśli są to, przyzwyczajeni do takiego stylu, klienci internetowych platform badawczych. Chyba, że poczucie własnej wyjątkowości i przekonanie o własnych, nadzwyczajnych dokonaniach uznamy za kulturową normę (w latach 60., twierdzenie MMPI: „*jestem ważną*”

osobą”, potwierdzali tylko paranoicy - wchodziło na skalę Pa i bodajże Sc, wspólnie potwierdza je znaczny odsetek badanych).

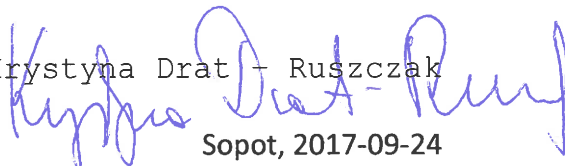
(4) Na zakończenie zachęcam, do przeczytania (1) artykułu Cain, Pincus, Ansell (2008) *Narcissism at the crossroads: Phenotypic description of pathological narcissism across clinical theory, social/personality psychology, and psychiatric diagnosis*, *Clinical Psychology Review* 28 (638–656), który daje wyobrażenie o współczesnym stanie badań nad narcyzmem (2) Nancy Mc Williams, *Diagnoza psychoanalityczna*, GWP, praca – jako jedna z niewielu w tym paradygmacie - daje wyobrażenie o tym, czym jest narcyzm kliniczny a zarazem nie przypomina rozważań w stylu Bubble Tower (zarzut w poprzedniej artykule); (3) Całego artykułu Libby i wsp. (2011) i to nie dlatego, że są tam analizy ścieżek i wypreparowany z winy wstyd ale z uwagi na doskonale prowadzony wątek teoretyczny; (4) podręcznika Tadeusza Tomaszewskiego (1963) *Wstęp do psychologii*, PWN Warszawa, ponieważ Profesor jako pierwszy rozumiał psychologię jako nadawanie zdarzeniom i działaniu znaczenia.

Chcę podkreślić, że pomimo przedstawionych uwag, w zamierzeniu bardziej polemicznych niż krytycznych, recenzowana praca doktorska jest dość wyjątkowa, jeśli chodzi o wybór tematu, jego operacjonalizację, zaprezentowane badania oraz poziom ich opracowania. Jest prowadzona logicznie, konsekwentnie, lekko, z dobrym równoważeniem dystansu i zaangażowania się. Ogólnie rzecz biorąc, jest dobrym, a nawet wyróżniającym się, wartościowym osiągnięciem naukowym, inspirującym (by użyć tak lubianego współcześnie terminu) do wielu znaczących refleksji, z różnych obszarów psychologii i z różnych poziomów jej uprawiania.

Gratulując mgr Marcie Marchlewskiej pracy ufam, że będzie pracować nad pogłębianiem opracowań teoretycznych swoich prac, przyczyniając się do dostrzegania wspomnianego piękna jakie *implicite* tkwi w niektórych teoriach naukowych.

Opinia końcowa

Stwierdzam, że rozprawa doktorska pt. „Pamięć autobiograficzna w służbie Ja – o roli wizualnego odtwarzania zagrażających wydarzeń w pamięci autobiograficznej”, napisana przez mgr Martę Marchlewską, spełnia wszystkie warunki określone w Ustawie o tytule naukowym i stopniach naukowych i może być dopuszczona do obrony.

Krzysztof Drat – Ruszczak

Sopot, 2017-09-24